

DWA TY GODNIKI NIEOBIEKTYWNY



luty 2026 r.

GAZETKA SZKOLNA
WŁADYSŁAWA IV

NR
41

Redaktor naczelny:
Wiktor Galicki [III E]

Zastępczyni redaktora naczelnego:
Ula Gajowniczek [III E]
Natalia Słowińska [III D]

Redaktorzy:
Wiktor Galicki [III E]
Milena Podolak [IV B]
Rafał Nowakowski [III C]
Michał Ostałowski [I B]

Grafiki:
Natalia Faldrowicz [III D]
Ola Zieniewicz [IV C]
Kasia Kownacka [III B]
Natasza Henzler [III B]

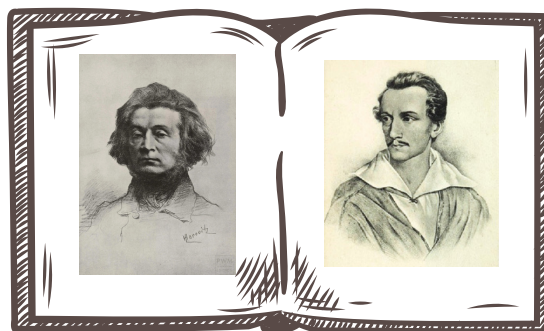
Zdjęcia:
Ula Gajowniczek [III E]

Korekta:
Pola Jendra [IV A]
Nina Lewandowska [IV B]
Piotr Łapiński [III D]
Aleksander Zawłocki [III C]
Kuba Gora [II A]

Składanie gazetki:
Natalia Słowińska [III D]

Opieka merytoryczna:
prof. Anna Bednarczyk

Wywiad z Panią Profesor Anną Bednarczyk



Milena Podolak

1. Właśnie mijają 2 lata, odkąd została Pani opiekunem gazetki. Jak to jest pełnić tę funkcję? Co jest w tym najprzyjemniejsze a co najtrudniejsze?

Najprzyjemniejsze jest to, że mogę mieć kontakt z uczniami, mogę im pomagać, wspierać ich i mówić im wiele miłych słów - szczególnie tym zaangażowanym. Natomiast smutne i przykre jest to, że coraz mniej pierwszoklasistów włącza się w takie działania. Martwi mnie ten fakt i zastanawiam się, czy te 2 lata to nie będzie koniec... Mam nadzieję, że nie, ponieważ mimo tego, że jest to dodatkowy obowiązek, to jest to też przyjemność, że robi się coś dla szkoły. Widzę, jak uczniowie chwytają za nowe wydania gazetki, szybciotko sprawdzają Władysława, a może coś jeszcze, a może wywiad, a może coś będzie tam ciekawego. Z przyjemnością patrzę na taki odbiór gazetki. A jak to jest pełnić tę funkcję? Ja tu nie odczuwam żadnych zmian. Są to po prostu kolejne zadania, które wykonuję, które sprawiają mi przyjemność w tym zawodzie, bo to jest właśnie ta strona pracy nauczyciela, którą lubię.

2. Czy któreś wydanie szczególnie zapadło Pani w pamięć?

Jest wiele takich wydań. Niektóre z nich były po prostu ładne ze względu na zdjęcia i oprawę graficzną, a niektóre były ciekawe, bo pojawiały się tam bardzo ciekawe teksty. Szczególnie chyba lubię te gazetki wydawane po Tygodniu Kultury, bo tu czytamy przede wszystkim o sobie, co takiego my - nauczyciele - zrobiliśmy i jak Uczniowie to oceniają. To jest bardzo ważne, żeby mieć informację zwrotną, czy to, co robimy, ma sens, czy się podobało, czy mamy to jakoś zmodyfikować, a może z czegoś zrezygnować.

3. Gdy poprzednio przeprowadzałam z Panią wywiad, był to początek Pani pracy we Władku. Teraz uczy tu Pani już trzeci rok. Czy ma Pani jakiś ulubiony moment związany z Władkiem?

Nie ma jednego takiego momentu. Jest wiele momentów, bo jest wiele lekcji, które pamiętam, na których powiedziałam coś dziwnego, a potem znalazłam to w gazetce. Cały Tydzień Kultury: przygotowywanie Dnia Języka Polskiego, spotkania z gośćmi, występowanie w Kawiarence Nauczycielskiej - to są te momenty, które już zapadają w pamięć i budują część tej tożsamości nauczyciela Władysława.

4. A propos Kawiarenki Nauczycielskiej - co jest najlepszego w graniu w tych przedstawieniach?

Kawiarenka Nauczycielska ma to do siebie, że tworzy z nas, nauczycieli, zespół. Spędzamy czas w zupełnie innych okolicznościach, w innych sytuacjach i konfiguracjach. Staramy się zawsze pomóc drugiej osobie, żeby jej rola była najciekawsza. To, jakie my mamy propozycje - czasami dziwaczne, czasami śmieszne, a czasami faktycznie coś wprowadzające - to jest bardzo ciekawe doświadczenie. Sam występ wzbudza w nas ogromne emocje. My się chyba bardziej stresujemy niż Uczniowie przed jakimiś egzaminami.

Natomiast jest to dla nas przyjemność, gdy widzimy żywą reakcję. Ostatnio też dyskutowaliśmy nad tym, że my, nauczyciele, śmiejemy się w zupełnie innych momentach niż potem publiczność. Okazuje się, że coś, co nam się wydawało, że tak przejdzie "bez echa" i dalej będzie ten moment komiczny, dla Uczniów jest dużo śmieszniejsze niż to, co nam się wydawało, że wzbudzi aplauz.

5. A jaki jest największy atut uczenia właśnie we Władku?

Ja nie rozdzielałam uczenia we Władku i w innych szkołach. Dla mnie to jest po prostu uczenie i wykonywanie mojego zawodu. Ale jest to dla mnie kolejne bardzo ciekawe doświadczenie. Przed Władysławem IV pracowałam przez 6 lat w technikum, także to było zupełnie inne doświadczenie. Pracowałam w różnych szkołach, również z klasami humanistycznymi, więc tych doświadczeń mam sporo, natomiast teraz ten przeskok między technikum a liceum jest dla mnie odczuwalny - w technikum uczniowie są bardziej skupieni na egzaminie zawodowym niż na maturze (zwłaszcza maturze z języka polskiego), we Władysławie nie powiem, że wszyscy humanistycznie myślą, ale na pewno są bardziej zainteresowani i mają więcej do powiedzenia.

6. Jeżeli miałyby Pani możliwość porozmawiania z dowolnym bohaterem literackim, to z kim by Pani porozmawiała?

Z wieloma bym porozmawiała. Na przykład z Raskolnikowem, bo ta postać mnie bardzo ciekawi. Na pewno zapytałabym o tę jego teorię, o relację z Sonią, o jego sposób patrzenia na świat i odbiór rzeczywistości. Porozmawiałabym też z Markiem Edelmanem (choć to postać nie tylko literacka, ale też historyczna), wydaje mi się, że to byłaby bardzo ciekawa rozmowa na temat tego, co się wydarzyło. Porozmawiałabym również z Cezarym Baryką na różnych etapach jego życia, żeby zobaczyć tę jego zmianę. Myślę, że tych rozmów przeprowadziłabym wiele... I na pewno porozmawiałabym z Wokulskim!

7. Gdyby mogła Pani przeczytać jakąś książkę jeszcze raz, ale tak jak gdyby był to pierwszy raz, to jaką książkę by Pani wybrała?

Może "Folwark zwierzęcy". Jest to z jednej strony bajka, a z drugiej tak poważny tekst, że myślę, że gdybym w tym momencie przeczytała ten tekst pierwszy raz, to jeszcze inaczej bym go odebrała i zrozumiała. Myślę, że to jest taki tekst, z którego można wydobywać wiele.

8. Jakie są Pani największe marzenia?

Jedno jest bardzo prozaiczne, związane z rodziną, żeby udało nam się żyć długo w zdrowiu i szczęściu. Drugie, żeby mogła jak najwięcej i jak najdłużej zwiedzać, żeby mogła podróżować i poznawać świat. A związane ze szkołą - żeby ktoś w końcu podejmował normalne decyzje, dostosował szkołę do XXI wieku i nie eksperymentował na nauczycielach i dzieciach.



SZYBKIE STRZAŁY

1. Najpierw płatki czy najpierw mleko?

Płatki

2. Ananas na pizzy, tak czy nie?

Tak

3. Pomidorowa z ryżem czy z makaronem?

Z makaronem

4. II, III czy IV część "Dziadów"?

II i III... IV w odstawkę tak trochę

5. "Dżuma" czy "1984"?

To są za trudne pytania... może "Dżuma"?

6. "Ferdynand" czy "Tango"?

"Tango"

7. Słodkie czy słone?

Słodkie

8. Zwiedzić całą Azję czy zwiedzić całą Afrykę?

Najlepiej i to i to.. ale myślę, że bardziej Azję

9. Sienkiewicz czy Wyspiański?

Wyspiański

10. "Zbrodnia i kara" czy "Mistrz i Małgorzata"?

"Zbrodnia i kara"

11. Pierogi z mięsem czy pierogi ruskie?

Ruskie

Kontrola i higiena umysłu

Aleksander Zawłocki

Podobno jesteś tym, co jesz. Jest to znane powiedzenie przypominające nam, jak ważne jest jedzenie dobrych, zdrowych produktów. Jest to szczególnie istotne w dzisiejszych czasach, w których większość sprzedawanego jedzenia jest napakowana ciekawymi związkami chemicznymi, które najprawdopodobniej obniżają naszą przewidywaną długość życia. Chociaż niestety trudno coś na to poradzić, każdy z nas może podjąć indywidualną decyzję, jak w związku z tym chce się odżywiać. Proponuję jednak uogólnienie wyżej wymienionego powiedzenia: jesteś tym, co konsumujesz. Tak rozszerzone, zwraca ono uwagę nie tylko na wierzchołek góry lodowej naszej konsumpcji, jaką jest jedzenie, ale także na coś, co wpływa na nas znacznie głębiej, mianowicie treści, którymi się karmimy. Ludzki mózg cały czas się uczy; nie da się tego procesu wyłączyć. W efekcie stajemy się w dużej mierze tym, czym się otaczamy. Chcielibyśmy zatem otaczać się dużą ilością treści, które reprezentują faktyczną wartość i nas budują oraz minimalizować kontakt z treściami, które negatywnie na nas wpływają. Mówiąc o "treściach", mam tu na myśli wszelkie informacje i bodźce, jakie do nas docierają. Bycie człowiekiem jest o tyle ciekawe pod tym względem, że oprócz informacji dochodzących do nas z zewnątrz, każdy z nas samemu także tworzy to, co do niego dociera, poprzez myślenie. Dzięki myśleniu możemy skupiać naszą uwagę na rzeczach, które już wiemy i wyciągać z nich wnioski, by poszerzać naszą wiedzę i rozumienie. Możemy wspominać przeszłość, wyobrażać sobie przyszłość, skupiać się na teraźniejszości albo nawet skupiać się „na niczym”. W myślach możemy przywoływać osoby, książki, obrazy czy fragmenty muzyki.



Chcielibyśmy, żeby to, co myślimy, także miało na nas dobry wpływ. Bo czemu mielibyśmy chcieć inaczej? Powinniśmy więc starać się myśleć o "dobrych" rzeczach i unikać myślenia o "złych" rzeczach. Każdy oczywiście ma inną definicję, co jest według niego dobre lub złe. Może się to w dużej mierze sprawdzać po prostu do tego, kim chcemy być. By myśleć o rzeczach, które uważamy za dobre, możemy regularnie się nimi otaczać i skupiać się na nich.

Żeby unikać myślenia o danej rzeczy, możemy ją omijać w świecie rzeczywistym lub też próbować się zająć myśleniem o czymś innym. Nie jest to jednak zawsze możliwe. Można też dosłownie "zblurować" w myślach to, o czym nie chcemy myśleć. Czemu nie? Myślę, że umiejętność kontroli tego, co myślimy i jakie informacje do siebie dopuszczamy, i na czym szczególnie skupiamy uwagę, jest niezwykle potężna. Jest to coś, co pozwala nam zostać tym, kim tak naprawdę chcemy być. Kontrola nad własnymi myślami jest trudna, jak i samo nieautomatyczne myślenie jest trudne, ale z pewnością da się tej kontroli nauczyć. Może i da się zautomatyzować kontrolę własnych myśli i wyrobić z niej nawyk. Poza tym, nadal duża część treści, które przetwarzamy, dociera do nas z zewnątrz. Mówi się, że człowiek jest średnią pięciu innych osób, z którymi spędza najwięcej czasu. Jest to całkiem trafne określenie, chociaż oczywiście bardzo uproszczone, jako że poza ludźmi, którzy nas otaczają, mają też na nas duży wpływ książki, które czytamy, oraz - wraz z rozwojem technologii, w coraz większym stopniu - nasze urządzenia. Nie powinniśmy czytać książek, które wiemy, że miałyby na nas negatywny wpływ. Liczba takich książek jest jednak znikoma i prawie zawsze z przeczytania czyjejś pracy wyniesie się więcej użytecznych i dobrych myśli, niż tych kontrproduktywnych. To, co jest prawdziwym wysypiskiem mentalnych śmieci, to internet.



O ile wszyscy z nas przestrzegają zasad podstawowej higieny osobistej w celu uniknięcia chorób i utrzymania dobrego samopoczucia (jako że higieny tej jesteśmy uczeni od małego), tak mało kto zastanawia się nad higieną cyfrową, która jest równie ważna. Tak jak brudne powierzchnie są pełne zarazków tak, statystycznie rzecz ujmując, przestrzeń internetowa jest wypełniona brainrotem, idiotyzmem, fakenewsami i dezinformacją, treściami głupimi oraz radami, których nie powinno się słuchać.

Samo istnienie smartfonów i znajdujących się na nich social mediów i gier, stanowi duży problem dla całej naszej cywilizacji. Są to rzeczy zaprojektowane przez najwybitniejsze głowy świata, by być możliwie jak najbardziej uzależniające i w konsekwencji stanowią ogromny rozpraszacz dla naszych codziennych przedsięwzięć. Lubimy móc porozmawiać ze znajomymi na odległość wtedy, kiedy tylko chcemy; lubimy być rozpraszeni śmiesznymi, głupimi gierkami, wciągającymi filmikami na YouTube, niekończącymi się serialami na Netflixie, ciekawymi postami na Instagramie; lubimy mieć w kieszeni komputery znacznie potężniejsze pod względem mocy obliczeniowej od tych używanych podczas pierwszych lotów na Księżyc.



Z naszej natury, lubimy. A jednak, jak ogromne ilości czasu, energii i w szczególności naszej cennej uwagi i higieny umysłowej na to tracimy? O ile krócej dzisiaj, niż kiedykolwiek wcześniej, przez efekt otępiających nas urządzeń, przeciętna osoba jest się w stanie skupić na jednej rzeczy? I pomimo wszystkich z pozoru wspaniałych korzyści i dogodności, jakie oferuje nasza współczesna technologia, można czasem spojrzeć wstecz i pomarzyć o świecie, w którym rewolucja informatyczna nie wpłynęła w ogóle na życie przeciętnego człowieka, a komputery nie opuszczałyby laboratoriów. Taki świat jest jednak niemożliwy. I każdy z nas korzysta z komputerów w jednej formie czy innej. Smartfon, laptop, pecet, zegarek. Oczywiście, że z nich korzystamy. Bo poza wieloma dalekosiężnymi wadami, jest też wiele tymczasowych zalet. Przede wszystkim, najróżniejsze programy pozwalają nam wydajniej i wygodniej robić rzeczy, które chcemy robić. E-mail pozwala nam na wysyłanie tak jakby listów, tylko że szybciej, taniej i łatwiej. Dziennik internetowy to dziennik, tylko łatwo dostępny dla każdego poprzez urządzenie elektroniczne. E-booki pozwalają nam nie targać ze sobą ciężkich książek, gdy chcemy coś przeczytać. Kalendarz internetowy to zwykły kalendarz, ale na sterydach. Technologia w większości nie wybawia nas z niemożności zrobienia czegoś, ale raczej przyspiesza i ułatwia wiele rzeczy.

Tylko, czy jest to dobre, że wkładamy coraz mniej wysiłku w codzienne sprawy i zatem stajemy się coraz bardziej leniwi? Oprócz tego można też powiedzieć, że korzystając z internetu, można się całkiem sporo nauczyć. Do tego teoretycznie służy wyszukiwarka internetowa - do wyszukiwania informacji, których nie wiemy. I można powiedzieć, że wszystko by było fajnie, gdyby do tego tylko ograniczała się wyszukiwarka internetowa. Chociaż ta technologia nie jest i nie miała być raczej nigdy super-encyklopedią, to można tak na nią patrzeć, tylko że jak na super-encyklopedię, która jest w dziewięćdziesięciu procentach wypełniona losową głupotą i reklamami. Osobom, które podzielają część frustracji, które tutaj opisuję, mogę polecić kilka drobnych rzeczy. Przy korzystaniu z komputera polecam korzystać z wtyczek do przeglądarki internetowej. Bardzo ważną z nich jest jakikolwiek adblock, wtyczka, która blokuje wszystkie reklamy na stronach internetowych, w szczególności te będące źródłem znacznego idiotyzmu. Kolejną użyteczną wtyczką jest BlockSite, który pozwala na zablokowanie dostępu do niektórych stron. Myślę, że jest to pomocne i po części ochrania przed bezmyślnym marnowaniem czasu na różnych stronach internetowych. Co się tyczy YouTube'a, przydatną wtyczką jest Distraction Free YouTube, który chowa rekomendacje na tej stronie, żeby móc z niej korzystać bez większych rozpraszaczy. Dla innych social mediów istnieją także podobne wtyczki. Choć są to użyteczne rzeczy, nikogo raczej nie uratują. Możemy też na różne sposoby próbować zmniejszyć ilość czasu, jaką spędzamy przed ekranem.



Osobiście korzystam na przykład z budzika analogowego, by nie nastawiać budzika w telefonie i sprawdza mi się to. Noszę często zegarek, by nie sprawdzać godziny na telefonie. Ograniczyłem liczbę social mediów, z jakich korzystam. Przede wszystkim, mam często wyciszony telefon, co o ile wprawia czasem innych w obłąd, sprawdza się w zagwarantowaniu mi świętego spokoju. Na końcu chciałbym zaznaczyć, że nie jestem przeciwnikiem technologii. Jest ona naturalnym krokiem w procesie rozwoju naukowego ludzkości. Chciałem jednak zaakcentować, że jest problematyczna. Tak jak nauczyliśmy się myć ręce i dbać o higienę ciała, tak samo, w nowym świecie, który sobie stworzyliśmy, musimy od podstaw nauczyć się dbać o higienę i kontrolę umysłu.

Anatomiczny teatr

Wiktor Galicki

Proszę... podejdźcie bliżej.

Nie obiecujemy komfortu. Nie odnajdziecie tu katharsis. Nie będzie tu łatwych wzruszeń ani bezpiecznego oburzenia, które pozwala wyjść z podniesioną głową. To nie jest teatr, w którym siedzi się wygodnie i potwierdza własną niewinność. To sala sekcyjna. Światło jest ostre. Powietrze chłodne. Cisza zbyt czysta, by była naturalna.

Za chwilę otworzymy człowieka. Nie jego ciało — choć ciało również zostanie dotknięte — lecz jego wnętrze. Warstwa po warstwie. Zdejmujemy z niego język usprawiedliwień. Rozetniemy skórę wiary i ideologii. Rozsunjemy tkankę strachu, ambicji, gniewu. Zobaczymy, jak pulsuje coś, co potrafi jednocześnie kochać i zadawać ból bez drżenia.

To przedstawienie nie ma scenografii zbudowanej z fantazji. Materiałem jest pamięć. Prawdziwe ściany. Prawdziwe oddechy. Prawdziwe ręce, które wykonują ruch i już nie mogą go cofnąć. Nie będziemy szukać potworów, bo potwory są wygodne. Pozwalają wierzyć, że zło jest egzotyczne, że ma inną twarz niż nasza.

Tutaj zobaczymy coś gorszego.

Zobaczymy, jak rodzi się decyzja. Jak sumienie milknie nie od razu, lecz krok po kroku. Jak pierwsze zawahanie staje się przeszłością. Jak ciało uczy się nie reagować na cudzy ból. Jak serce może bić spokojnie, nawet gdy w zasięgu wzroku rozpada się czyjeś życie.

To nie będzie spektakl o wybuchu szału. To raczej... przedstawienie o chłodzie. O ciszy, w której zapadają najcięższe wyroki. O spojrzeniu, które przestaje widzieć drugiego człowieka jako „kogoś”, a zaczyna widzieć go jako „coś”.

Publiczność zwykle ma przywilej dystansu. Może powiedzieć: „to scena”. Ale w naszym teatrze nie ma bariery między widownią a stołem operacyjnym. To, co zostanie rozcięte, nie należy wyłącznie do aktorów. To wspólna materia. Wspólna możliwość.

Jeśli szukasz historii, w której dobro zwycięży w ostatnim akcie — możesz jeszcze wyjść.

A teraz już cichutko...

Spektakl czas zacząć.

.....
.....

Nasze przedstawienie zaczniemy nie od dialogu czy pieśni chóru. Zaczniemy od obrazu... Człowiek na kolanach. Ziemia wilgotna, ciężka, wchodzi pod paznokcie. Plecy napięte jak struna. On wie. Wszyscy wokół wiedzą. Nikt nie krzyczy, bo krzyk niczego nie zmieni. Ktoś stoi za nim. Czuje zapach jego potu, słyszy jego oddech. Krótki, suchy dźwięk przeładowania. Lufa dotyka skóry. Nie ma już historii życia, nie ma wspomnień, nie ma imienia. Jest tylko sekunda między byciem a niebyciem. Strzał rozrywa ciszę. Ciało opada twarzą w ziemię. Krew miesza się z błotem. Następny.

To nie jest metafora. To dzieło się tysiące razy. Rząd za rządem. Kolana w ziemi. Strzał w tył głowy. Mechaniczna powtarzalność śmierci.

W komorze gazowej nie ma dramatycznej muzyki. Jest beton. Jest metal. Jest duszność jeszcze zanim zacznie się gaz. Ludzie stłoczeni tak mocno, że nie ma przestrzeni na ruch. Dzieci unoszone do góry, bo tam, pod sufitem, może być trochę więcej powietrza. Drzwi się zamykają. Ktoś zaczyna pukać. Najpierw nieśmiało. Potem coraz mocniej. Paznokcie zostawiają ślady na ścianach. Gaz nie zabija od razu. Najpierw pali w gardle. Płuca próbują pracować szybciej, głębiej, jakby większa ilość oddechów mogła coś zmienić. Wdech. Nic. Wdech. Ogień w klatce piersiowej. Ludzie wspinają się po sobie, depczą się, wbijają łokcie w żebra. Nie dlatego, że są źli. Dlatego, że organizm walczy o życie do ostatniej sekundy.

Wyobraź sobie moment, w którym rozumiesz, że nie ma tlenu. Że to nie potrwa minutę. Że to się nie skończy nagle. Krztuszenie się nie jest poetyckim słowem. To konwulsja ciała, które próbuje wyrwać powietrze z miejsca, w którym go nie ma. Ślina, wymiociny, mocz. Ciała osuwają się jedno na drugie. Ktoś umiera stojąc, przyciśnięty do ściany przez ciężar innych. Ktoś inny żyje o kilka sekund dłużej tylko dlatego, że czyjeś ciało podtrzymuje go w pionie.

A po drugiej stronie drzwi ktoś czeka. Słyszy uderzenia. Słyszy krzyk. Potem słyszy już tylko stłumione szuranie. Na koniec martwą ciszę. I ta cisza jest decyzją.

W S-21 twarze fotografowano tuż przed torturą. Patrzą w obiektyw z czymś pomiędzy strachem a niedowierzaniem. Niektórzy mają jeszcze nadzieję, że to pomyłka. Potem zaczyna się rozbijanie tej nadziei kawałek po kawałku. Wiązanie rąk. Bicie kablami. Wyrywanie paznokci. Wlewanie wody do nosa i ust, aż organizm krztusi się jak przy topieniu. Pytania zadawane spokojnym tonem. „Przyznaj się”. „Podaj nazwiska”. Głos oprawcy nie musi być podniesiony. Wystarczy, że jest obecny.

Najbardziej przerażające jest to, że ktoś potrafi stać nad drugim człowiekiem, patrzeć, jak jego ciało wygina się z bólu, jak oczy przestają skupiać wzrok, i nie zatrzymać ręki. Nie dlatego, że nie rozumie, co robi. Właśnie dlatego, że rozumie. Władza nad czyimś cierpieniem daje uczucie absolutnej dominacji. To moment, w którym czyjeś życie kurczy się do rozmiarów twojej decyzji.

W Rwandzie maczeta nie jest bronią abstrakcyjną. To ciężki metal w dłoni. Trzeba podejść blisko. Trzeba zobaczyć twarz. Pierwsze uderzenie rzadko zabija od razu. Ciało broni się instynktownie. Ręce zasłaniają głowę. Kość pęka z dźwiękiem, który zostaje w pamięci. Krew jest ciepła. Sprawca czuje jej mdlący, duszny zapach. I mimo to podnosi rękę drugi raz. Trzeci.

Co musi stać się w człowieku, żeby ten ruch powtórzyć?

Nie wystarczy nienawiść. Nienawiść bywa gwałtowna, ale krótkotrwała. Tutaj potrzebne jest coś innego – odcięcie. Zamknięcie współczucia jak zaworu. Zrobienie z drugiego człowieka przedmiotu. „To nie jest ktoś taki jak ja”. „To zagrożenie”. „To wróg”. Kiedy ofiara przestaje być osobą, łatwiej jest patrzeć, jak upada.

Niektórzy sprawcy mówili później, że po pierwszym razie było najgorzej. Ręce się trzęsły. Żołądek podchodził do gardła. Ale potem... potem ciało przyzwyczaja się do wszystkiego. Zapach krwi przestaje wywoływać wstrząs. Krzyk staje się tłem. To zdanie powinno być wypisane wielkimi literami: człowiek potrafi przyzwyczaić się do zadawania bólu.

I to jest najciemniejsza część tej historii.

Bo nie chodzi tylko o ofiary, choć to ich cierpienie jest niewyobrażalne. Chodzi o to, że gdzieś obok nich stoi drugi człowiek. Oddycha tym samym powietrzem. Ma serce, które bije w tej samej klatce piersiowej co nasze.

I mimo to potrafi zrobić krok do przodu zamiast krok w tył. Potrafi pociągnąć za spust. Potrafi zamknąć drzwi. Potrafi podnieść rękę z maczetą.

Nie ma w tym ogona ani rogów. Jest twarz. Ludzka twarz.



Najbardziej brutalna prawda nie brzmi, że istnieją potwory. Najbardziej brutalna brzmi: potencjał do potworności mieści się w człowieku. W sytuacji, w której świat nagle mówi ci, że wolno. W której inni patrzą i kiwają głową. W której przemoc staje się normą, a odmowa – zdradą.

Dlatego te obrazy są tak trudne do uniesienia. Bo kiedy widzimy człowieka padającego na kolana i słyszymy strzał, kiedy wyobrażamy sobie gardło palące od gazu, kiedy słyszymy trzask kości pod uderzeniem metalu – nie patrzymy na scenę z innej planety. Patrzymy na możliwości ludzkiej duszy.

To jest właśnie prawdziwy horror. Nie krzyk. Nie krew. Ale świadomość, że granica między empatią a okrucieństwem jest cieńsza, niż chcielibyśmy wierzyć.

.....
.....

I kiedy ostatni obraz powoli przestaje pulsować pod powiekami, kiedy oddech znów staje się równy, wracamy do miejsca, od którego zaczęliśmy. Do stołu pod ostrym światłem. Do naszego teatru. To, co zobaczyliśmy, nie było sceną dla wstrząsu — było przekrojem. Rozcięciem, które odsłoniło nie tylko cierpienie, lecz także źródło decyzji, zimne i ciche. Teatr się nie zamyka. Światło nie gaśnie. Bo to, co zostało odkryte, nie należy do sceny. Należy do człowieka.

WOŚP – serce, które bije dla nas wszystkich

Wiktor Galicki

Każdego stycznia Polska staje się jednym wielkim sercem. Wszyscy – bez względu na wiek, zawód czy miejsce zamieszkania – łączymy siły, żeby pomagać. To jest właśnie magia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Może wydawać się, że to tylko zbiórka pieniędzy, ale tak naprawdę to coś znacznie więcej. To przypomnienie, że dobro istnieje. Że każdy z nas może je tworzyć. Że każdy z nas może zmienić czyjeś życie – nawet tym, co wydaje się drobne.

WOŚP działa od lat. Od pierwszej orkiestry w 1993 roku, kiedy Jerzy Owsiak z grupą ludzi z pasją i sercem postanowił kupować sprzęt dla szpitali dziecięcych, minęło ponad trzydzieści lat. W tym czasie zmieniło się bardzo wiele, ale jedno pozostało niezmiennie – idea. Idea, że pomaganie ma sens. Że każdy gest ma znaczenie. Miliony złotych zebranych na nowoczesny sprzęt medyczny ratują życie codziennie. I choć często tego nie widzimy, gdzieś w szpitalach pulsują monitory, działa nowoczesny sprzęt ratunkowy, ktoś pierwszy raz w życiu słyszy serce swojego dziecka. Wszystko dzięki ludziom, którzy zdecydowali się dać od siebie coś więcej.



Autor grafiki: Natalia Fałdrowicz

Najpiękniejsze w WOŚP jest to, że pokazuje nam prawdziwą moc wspólnoty. Wolontariusze stoją w mrozie, w deszczu, czasem w śniegu, i uśmiechają się do nieznajomych. Ludzie wrzucają do puszek, rozmawiają, dzielą się własnymi historiami. Niektórzy po raz pierwszy w życiu decydują się, że chcą pomóc. I wtedy dzieje się magia – zwykłe serce człowieka może ratować życie drugiego człowieka.

Pomaganie nie jest trudne. Nie trzeba być milionerem ani robić czegoś spektakularnego. Wystarczy chcieć. Wystarczy zatrzymać się na chwilę, zauważyć, że gdzieś ktoś potrzebuje wsparcia. Można wrzucić kilka złotych do puszek, wziąć udział w akcji szkolnej, pomóc przy organizacji wydarzenia, albo po prostu uśmiechnąć się i okazać dobro. Bo każda, nawet najmniejsza pomoc, ma znaczenie. Każdy gest może uratować życie.

WOŚP to także lekcja empatii. Uczy nas, że świat nie kręci się tylko wokół nas. Uczy, że są ludzie, którzy każdego dnia stawiają czoła trudnościom, chorobom, cierpieniu. Dzieci, które potrzebują sprzętu medycznego, by przeżyć pierwszy dzień w szpitalu. Ludzie, którzy nagle znaleźli się w sytuacji, w której potrzebują wsparcia, a my możemy być tym wsparciem. I w tym momencie pojawia się odpowiedzialność – nie możemy udawać, że nas to nie dotyczy. Bo dotyczy. Dotyczy każdego, kto ma serce i potrafi je stworzyć.

Nie chodzi tylko o pieniądze. Chodzi o to, by uwierzyć, że nasze działania mają znaczenie. Chodzi o to, by poczuć moc wspólnoty, radość z dawania i pewność, że dobro powraca. WOŚP to dowód na to, że w świecie, który często wydaje się zimny i obojętny, wciąż istnieje miłość i empatia. I że zaczyna się ona od nas – od naszej decyzji, by nie przechodzić obojętnie obok czyjegoś cierpienia.

Dla młodych ludzi, takich jak my, WOŚP może być inspiracją. Możemy uczyć się, że warto działać, że nie trzeba czekać, aż ktoś inny zrobi pierwszy krok. Możemy pokazać, że w naszych rękach tkwi moc zmieniania rzeczywistości. Możemy tworzyć dobro – i nie ma w tym nic trudnego. Każda złotówka, każdy uśmiech, każde serce bijące razem z Orkiestrą ma sens.

Więc kiedy następnym razem zobaczysz wolontariusza z puszką, nie mijaj obojętnie. Uśmiechnij się, wrzuc kilka złotych, włącz się w szkolną akcję, albo po prostu powiedz „dziękuję”. Bo razem możemy więcej. Razem możemy uratować życie. Razem możemy pokazać, że dobro istnieje – i zaczyna się od nas. WOŚP to więcej niż orkiestra. To przypomnienie, że w każdym z nas jest moc czynienia dobra, że możemy zmieniać świat na lepsze, i że najważniejsze rzeczy w życiu często zaczynają się od prostego „chcę pomóc”.

Nie czekaj. Dołącz. Poczuj, jak to jest być częścią czegoś większego. Bo w tym jednym dniu w roku Polska pokazuje, że dobro naprawdę istnieje – i że zaczyna się od nas wszystkich.

"Jak zostać gwiazdą disco polo?" - poradnik nauczycielski

Milena Podolak

Czwartek w Tygodniu Kultury to dzień niezwykle. To jedyny dzień w całym roku, gdy to Nasi Nauczyciele stają na scenie w auli, aby zagrać dla nas i wywołać niekontrolowane wybuchy śmiechu oraz gromkie brawa i okrzyki. Jest to dzień jedyny w swoim rodzaju i absolutnie niepowtarzalny, gdyż każde przedstawienie odgrywane jest tylko raz. Co roku pod aulą zbierają się tłumy uczniów, aby zająć jak najlepsze miejsca siedzące (a ostatecznie i tak wiele osób stoi pod ścianą, siedzi na podłodze albo w 4 osoby na jednym krześle). Takim zainteresowaniem właśnie cieszą się Kawiarenki Nauczycielskie.



Autor grafiki: Milena Podolak

Zainteresowanie to zaczyna rosnać w momencie wywieszenia plakatu, gdyż wtedy poznajemy nie tylko tytuł, ale i obsadę. W tym roku tytuł "Superstar" przywołał w mojej pamięci wiele wspomnień (cytuując klasyka: "wszyscy jesteście mieszane uczucia, gdyż z jednej strony nie mogłam się doczekać, aby zobaczyć tych nauczycieli w akcji, ale z drugiej brakowało kilku bardzo znaczących nazwisk i żałowałam, że nie staną w tym roku na władysławiackiej scenie).

Przechodząc już do samego przedstawienia w reżyserii prof. M. Wierzchowskiej: na samym początku poznajemy Ryszarda (w tej roli prof. I. Szczeniowski), który jest w gabinecie psychologa (w tej roli prof. M. Przeniosło) i okazuje się, że marzy on o karierze muzycznej. W trakcie swojej drogi do zostania

"supergwiazdą" poznaje on bohaterów, którzy mają mu pomóc w osiągnięciu tego celu: od mężczyzny prowadzącego agencję artystyczną (w tej roli prof. W. Kofta) i jego asystentki (w tej roli prof. A. Kunowska), po sportowca, który ma wyrobić u niego kondycję, aby mógł skakać na koncertach (w tej roli prof. G. Radomski), a kończąc na nauczycielu śpiewu (w tej roli prof. T. Winter).



Autor grafiki: Milena Podolak

Choć na początku przedstawienia poznajemy żonę Ryszarda (w tej roli prof. E. Kossacka), to ich relacje nie układają się najlepiej, a serce Ryszarda skrada od pierwszego wejrzenia asystentka z agencji artystycznej. Anka (bo tak bohaterowie nazywają ową asystentkę, choć osobiście uważam, że bardziej pasowałoby to do innej bohaterki sztuki) opowiada swoim przyjaciółkom (w tych rolach prof. A. Bednarczyk, prof. E. Kleczyńska i prof. M. Szulc) "na ploteczkach przy kawusi" o trafieniu strzałą amora i prosi o radę. Ostatecznie jednak okazuje się, że Ryszard i Anka nie pasują do siebie, gdyż nie kręci jej disco polo. Na końcu mamy przeskok w czasie o parę miesięcy i widzimy, że Ryszard odniósł sukces w branży, wydał album "Moje disco, moje wszystko", by Rysio i przedstawienie zakończyło się piosenką disco polo autorstwa Rysia (choć on sam nie śpiewał, bo ma od tego ludzi).

Muzyki w tym przedstawieniu było BARDZO dużo (myślę, że według wielu troszkę za dużo), a swoje głosy zaprezentowało przed nami bardzo wielu nauczycieli: prof. M. Włodarczyk, prof. M. Wierzchowska, prof. A. Dąbrowska, prof. E. Kossacka, prof. W. Kofta, prof. T. Winter i prof. J. Wilińska.



Autor grafiki: Milena Podolak

Na sam koniec, by tradycji stało się zadość, moje ulubione momenty/postaci z tegorocznej Kawiarenki (kolejność absolutnie przypadkowa :D)

- Flirt na ławce w parku i chemia pomiędzy postaciami granymi przez prof. A. Bednarczyk i prof. G. Radomskiego, to był absolutny majstresztyk. Ona wie o nim WSZYSTKO (ale pyta o jego imię) i łamie stereotypy, zapraszając go na randkę. On, Czarus, przystaje na jej propozycję i proponuje miejsce cudowne, piękne, istny raj na ziemi tj. Wołomin (w końcu ona nigdy tam nie była),



Autor grafiki: Milena Podolak

- Ploteczki przyjaciółek przy kawusi, czyli odwołane zaręczyny, niezwrócony pierścionek, alfabet, przeprowadzka z Pragi-Południe na Pragę-Północ (bo tam mają największe lustro w okolicy), mezalianse w literaturze, w życiu oraz miłość od pierwszego wejrzenia. A więc.... stop, wróć, nie zaczyna się zdania od "a więc"... Zatem standardowe rozmowy kobiet,

- Prof. A. Dąbrowska, której postać żegluję i ziewa (oraz okazjonalnie śpiewa). Ekspresja, mimika i ton głosu idealnie oddały charakter tej postaci, a prof. Dąbrowska wpasowała się w to idealnie,



Autor grafiki: Milena Podolak

- Rozmowa Ryszarda z ciotką (w tej roli prof. B. Kostrzewa) i powrót żony Ryszarda... she is back z Egiptu ku zaskoczeniu wszystkich,

- Metamorfoza Anki zrobiona przez jej przyjaciółki (choć takiej metamorfozy ja bym nie wybaczyła nawet przyjaciółkom),

- Rozmowa szefa agencji artystycznej i jego nowej asystentki (która miała najbardziej uroczy pluszowy notatnik). Najważniejszą informacją do zapamiętania przez nią jest jego ulubiona kawa: latte dyniowe na mleku owsianym z bitą śmietaną, czy jakoś tak :D,

- Rozmowa mamy Ryszarda (w tej roli prof. J. Wilińska) z sąsiadką (w tej roli prof. E. Klinger), w której padały poważne propozycje "matrymonialne", dopóki nie okazało się, że córka sąsiadki jest... w 8 klasie.

ARTYKUŁY

Była to czwarta Kawiarenka, którą oglądałam (i zarazem ostatnia zanim zostanę Absolwentką) i muszę przyznać, że ta inicjatywa jest genialna. Za każdym razem cieszę się jak dziecko, gdy mogę oglądać naszych nauczycieli, bawiących się i cieszących na scenie.

Choć tegoroczna Kawiarenka nie była moją ulubioną, to niektóre role zapamiętam na bardzo dłuuuugo, gdyż pewni nauczyciele naprawdę zasługują na miano "supergwiazd" po tej Kawiarence.



Autor grafiki: Milena Podolak



Autor grafiki: Milena Podolak



Autor grafiki: Milena Podolak



Autor grafiki: Milena Podolak

NAGRODZONE WIERSZE:



I MIEJSCE

Michał Ostałowski 1b

II MIEJSCE

Antonina Werschner 2a

III MIEJSCE

Magdalena Sambor 3a

WYRÓŻNIENIE

Jan Kamiński 4e

WYRÓŻNIENIE

Marek Dąbrowski 3c

WYRÓŻNIENIE

Sofiya Petrushenka 2b

NAGRODA PUBLICZNOŚCI

Łukasz Kamil Grabowski 4c

NAGRODA JURY

Marek Dąbrowski 3c



„Krzyk liści”

Liście paliły się dymnym kolorem.
Słońce chowało się w chmurach nad borem,
Czasem rzucając promienie skwapliwe,
Ciche i zimne. Zwabiło cierpliwie
Muchy i gady w złociste swe blaski,
By już po minucie pozbawić je łaski,
Rzucając je w płytkim cieniu i chłodzie.
Rzadkie śnieżynki topniały na lodzie
Cienkim dywanem kryjącym kałuże.
Kasztan się chylił ku ziemi ponurze
Zwiesiwszy gałęzie, nagie i czarne,
Wijące się niczym żmije koszmarnie
W porywach wiatru, dmącego z północy
I zwiastującego nadejście złej nocy.
Ogniste zarzewie płonęło nad lasem,
Jak gdyby przyroda tęskniła za czasem,
Gdy ogień pożerał smukłe topole,
A dym wnet przykrywał oddalone pole,
Bruzdami okopów się krzywo szczerzące,
Gdy w szarym niebie pociski gorące
Ze świstem ścinały krawędzie obłoków,
Gdy silne głosy fałszywych proroków
Wlewały się w uszy, pchały i gnały
Na śmierć. Gdy z życiem człowieka igrały
Czcze obietnice: dawały nadzieję,
Lecz krwawą łuną barwiły te dzieje,
Co w oczach potomków budzą jedynie
Gorycz. W zwycięstwa słodkiej malinie
I tak jest za dużo zgniłego robactwa,
By jakiegokolwiek zdobyte bogactwa
Zdołały ukoić serca i dusze
Tych, których bracia, zabici przez kusze,
Leżą pod wątłym krzyżem cmentarnym,
Z ciałem, zmrożonym chłodem polarnym,
Co nie ustąpi. Lecz lat bieg utarty,
Prawami przyrody i ludzi poparty,
Nie zmieni się nigdy, mimo to wszystko,
Co dobre: za lasem nadejdzie urwisko,
Z którego się stoczym, podniesiem i znowu,
Nie dając się przestrzec mądrymu słowu,
Spadniem. Lecz gdzie my trafimy
Ciągłe spadając? Bezmyślnie palimy
Zwoje historii, których opary
Nas trują, spuszczając ponownie kotary
Na scenę wojny, dopiero zagraną,
A już po chwili wnet zapomnianą.
Różowe niebo zmieniło się w czarne.

Mrok łatwo zwyciężał wysiłki wsze marne
Martwego słońca, by z dzikiej otchłani
Się podnieść. Brzozy, jak gdyby kapłani,
W ukłonach niskich ku ziemi dążyły,
A nad ich wierzchami kruki krążyły.
Wiatr, niczym chory w malignie, jęczący,
Powiew po ziemi toczył kłujący,
Chmury ganiając, jak stada baranków,
Nie czekających na przyście poranków,
Gdy słońce zaświeci, lecz i przez burzę
Pasących się cicho w zieleni chmurze.
Lecz gdy czyste niebo w prześwitach widniało
Bezduszną pustką wszak nie jaśniało,
Bo gdzie gwiazd gromady, tam nigdy pustki
Nie widać. Świetlistych promieni wypustki
Zszywały niebios, swym blaskiem po trochu
Dodając otuchy, wskrzeszając coś z prochu,
I świat tajemnicy otworząc dla ludzi,
Lecz świat ginący, gdy dzień ich obudzi.
Czerń przecinały komety ogniste,
Jak gdyby dzieło zawiodło artystę,
I ten, oszukany, w porywie złości,
Je kreśli, lecz próżno prawo swe rości
Do jego zniszczenia, bo ono niebacznie,
Po trochu, kryjomo, lecz niedwuznacznie
Od stwórcy swojego się oddaliło,
I w coś odległego się przemieniło,
Zwątpiwszy nawet w stwórcy istnienie,
I w miłość jego, i w jego natchnienie.
Jesieni, ty jesteś ze wszystkich por roku,
Jak gdybyś zrodzona w epoce baroku,
Najmroczniejsza, lecz jaka prawdziwa zarazem!
Ty jesteś człowieka życia obrazem,
Ty jesteś źródłem natchnienia poety,
Ty jesteś ogonem ognistej komety,
Lecz jednocześnie węgielkiem zgaszonym,
Popiołem, przez burzę w powietrze wznoszonym.
Nie odchodź, jesieni, pozostań przez chwilę,
Nim zima swe skrzydła roztoczy na mile
I skuje swym mrozem serca i dusze.
Ja liści krzyki zapisać te muszę,
By móc nawet w środku wiosny zielonej
Pamiętać o rzece marzeń spalonej.

Sofiya Petrushenka 2b



„Cień”

Stoi przy oknie martwy cień
I patrzy w przyszłość wzrokiem tęnym.
W ziemię tak wrósł jako drzewa pień
I patrzy w przeszłość wzrokiem tęsknym.
A w rękę trzyma świecę pamięci
I wciąż ją zgasić próbuje.
I walcząc z uczuciem niechęci
Na nowo swój świat buduje.
Martwy cień stoi i patrzy na martwy świat,
Przed nim przyszłość, za nim przeszłość umarły.
A w drugiej dłoni trzyma nadziei kwiat,
Którego płatki mu serce rozdarły.
I uśmiecha się cicho choć tego nie widać może,
A na świecie właśnie wstało słońce.
I cień się rozplątał w poranną zorzę,
Więc chyba już skończy

Hanna Semmerling 1a



„Zmiany”

Znów nawiedza mnie straszna myśl, że Cię utracę
Twoje wnętrze zakrywa makijażu warstwa
Wyglądasz, mówisz, pachniesz zupełnie inaczej
Że się nie przyzwyczaję - to tym się zamartwiam

Boję się, że przestanę się Tobą zachwycać
Życie na powrót zmieni się w niemą udrękę
Że dla Twojej przyjaźni przestanę oddychać
Upředzenia Twój obraz rozmażą zupełnie

Tyle razy mówiłaś: Nie jesteśmy ludźmi
Byłaś ze mną wysoko, ponad społeczeństwem
Teraz schodzisz z tej cichej i bezpiecznej góry
Do nich, bo nie zdążyli Cię poranić jeszcze

Ufasz im, gdy ja tylko bać się ich potrafię
I z góry na ich twarze spoglądam z niesmakiem

Zofia Pieńkowska 4f



„CZY JEST SIĘ CZEGO BAĆ?”

Czy jest się czego bać?
Każdemu, kto żyje, przydarzy się prędeż.
Każdy się boi, lecz kto na nią czeka?
Z każdym dniem myślimy o niej częściej
Nędzny ten los niewinnego człowieka.

Czy jest się czego bać?
A może przywita nas z otwartymi ramionami?
Może radośnie będzie i miło?
Na razie zostawia nas z tymi myślami,
By nasze serce w spokoju biło.

Czy jest się czego bać?
Kto na nas czeka po drugiej stronie?
Bóg, Hades, a może Anubis?
Każdy inną prawdę chłonie.
A może wtedy nie czeka już nic?

Piotr Zacharski 1c



„Odcienie Pragnień”

Gdzie liście koloru szukają wytchnienia
Opadłe, zgaszone, dalekie pragnienia
Wtulone brązy, pomiędzy gałęzie
Cichutko czekają, na mrozu nadejście

Poległe nadzieje, z wyrzutkami przeszłości
Wiążą barwy w bólu, na drodze wieczności
Niechciane przez czas, już tylko ulgi wyczekują
Lecz w szeptach wiatru wytrwale siebie okłamują

Wyschłe krawędzie, odcień niemrawy
Tęsknią do wspomnień, uroków pochwały
Szumiąca liści fala, brzegi rozbija
Muskając korzenie, ciszy uchyla

Nurza się oko w wodach rozpaczy
Krople lustrzane, każda jak się baczy!
Na zewnątrz spokojne morskie suną piany
Za horyzontem podtapiając gorejące solą rany

Bez utraconego jęku mew, bez odebranej korony
W naturze losu bieg, nie będzie zawrócony
Słońce do schyłku, wzywa więź stracona
Ostatnim promykiem, wspomina jesieni twora

Bo gdy znajdą się one, na kraju stracenia
Ostatnie drobinki, miedziane marzenia
Nikt nie zobaczy, uwagi nie zwróci
Że w tych listkach, życie już nigdy nie powróci

Że one w ostatnich wiatru pocałunkach
Zatracone we własnych objęć trunkach
Dryfują na mrozu dniach, bezdennej szarości
Aby na ostatkiem, bez poczucia nicości
Odpłynąć w krainę snów o niewinnej młodości

Ale tylko jako wspomnienia
Takie cichutkie i zimne
Te moje listki niewinne

Eliza Piętka 2b



„Papier nadziei”

Gdy gwiazdy świecą na niebie,
A ono nimi błyszczące,
Widzę domy mego miasta,
Gwiazdami okna świecące.

A księżyc błyszczy nad rzeką,
Jak latarnia na ulicy przed domem,
Lecz wszystko co mnie tu otacza
Zupełnie jest nieznajome.

Siedząc przy ogniu noc całą
Myślę o rodzinnym domu,
Tego, co w nim pozostało,
Nie mogę opisać nikomu.

Więc utrwalam to atramentem
Błyszczącym i zielonym.
Z pozornym w sobie spokojem,
Wypełniam kolejne strony.

W moje płonące ognisko
Nie wpadną dziś nasze marzenia,
Bo razem możemy mieć wszystko,
Więc mówię Ci: Do zobaczenia.

Aleksandra Fac 1a



„O niewzruszeniu Wszechświata”

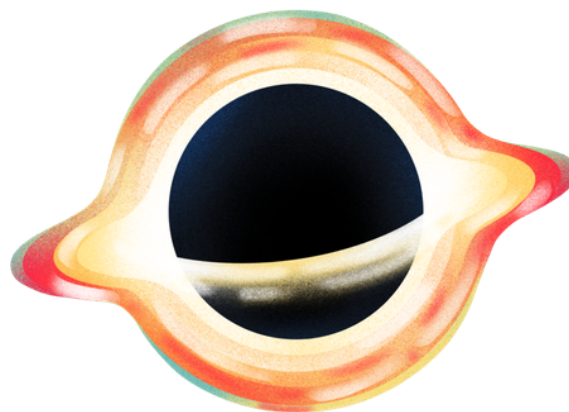
Wszystko spłonie, Słońce naszą całą Ziemię wnet pochłonie
Wszystko stanie ogarnięte w gwiazdy czerwonej ogromie
Olbrzym długo nie przeżyje, fajerwerków nie wyrzuci
Lecz nikogo we Wszechświecie już to nawet nie zasmuci

Czas samemu pójdzie dalej niewzruszony żadną zmianą
Gwiazdy umrą, ale na ich miejscu nowe znów powstaną
Będzie się to kręcić w kółko, ludzie dawno zapomnieni,
W końcu wszystko co nam znane na żelazo świat zamieni

I nastanie pełna ciemność, klimat czarny i ponury
Wszystko złączy się ze sobą i powstaną czarne dziury
Ci ostatni bohaterzy naszej całej opowieści
Oni też po czasie umrą bez śladu ani bez wieści

Nic już wtedy nie zostanie, same fotony, leptony
Dobra wiadomość jest taka, że ten cały sen szalony
My prześpimy, a zaraz się znowu w domu obudzimy
Wszystko na nowo się zacznie, pętlę czasu dopełnimy

Aleksander Zawłocki 3c



„Obraz człowieka”

Gdy człowiek ma trochę czasu wolnego,
To może zrobić coś naprawdę niezwykłego.
Otoczony przez świat pełen różnych inspiracji,
Potrzebuje tylko trochę motywacji,
Aby rozpocząć etap przekształcania,
Swoich myśli na fizyczne działania.

Kiedy on różne czynności wykonuje,
To po jakimś czasie się orientuje,
Że to, co robi i widzi warto utrwalić,
Aby od zapomnienia i stracenia ocalić.
Wtedy mu taka myśl do głowy wpada,
Lepiej, gdy się coś pokazuje, a nie tylko gada.

Bo słowa ulotne łatwo uciekają,
Za to obrazy głęboko w pamięć zapadają.
W dodatku grafiki dobrze przygotowane,
Mogą być przez wieki oglądane.
Wcześniej jednak przed człowiekiem staje wyzwanie,
Jak wykonywać tej wizji na powierzchni przedstawianie?

Wydaje się to proste, że to nic takiego.
Jednak jak zrobić coś płaskiego z czegoś przestrzennego?
Jak z użyciem kresek paru,
Spróbować zbliżyć się do świata ideału?
Oczywiście da się wypracować pewne techniki i sposoby,
Aby nie robić problemu dla każdej osoby.

Powtarzające się znaczki i powszechne wzory,
Ze świata znane dla obserwatorów do tej pory.
Jest to jednak umiejętność nie lada,
Aby dla twórcy ograniczenie to nie była wada.
Żeby tak dobrze potrafił prostymi figurami manewrować,
By mógł dowolne obiekty z nich konstruować.

Czasami wystarczy odrobina kreatywności,
Która znajdzie coś ciekawego w pospolitości.
Wiele w tym procesie świadomość podpowiada
I samodzielnie losowe obiekty w coś sensownego składa.
Wpływ mają na nią różne czynniki,
Doświadczenia, emocje a nawet nawyki.
Dlatego trudne ma człowiek zadanie,
Aby skupić swojego dzieła postrzeganie,
Wokół tematu i celu głównego,
Wcześniej przez niego specjalnie wybranego.
Dokonuje tego, kluczową część wyróżniając.
Konkretne fragmenty powiększając lub rozjaśniając.

Nie było to proste, bo to zajęcie złożone,
Wysokim ryzykiem obarczone.
Nie chodzi w nim tylko o treści przedstawianie,
Ale o konkretnych scen ukazywanie.
Co twórca wybierze, to obserwator zobaczy.
O resztę sytuacji i kontekst nie zahaczy.
Ważne jest to, aby pokazać wartość w sposób przejrzysty,
Jednocześnie nie zawsze w zwykły czy oczywisty.
Także ciekawe treści przedstawienie,
Ma jak najważniejsze w odbiorze znaczenie.
Ukazanie znanej sprawy z nowej perspektywy,
Wnosi ze sobą nowe pozytywy.

Bo przecież w tym jest sens obrazów tworzenia,
By skłonić odbiorców do zastanowienia
...

Mateusz Bryś 3C



„Potwór”

Człowiek to stworzenie jedyne,
Co ze swojej bezwzględności słynie.
Co wrogość do jednego
Przekłada nad miłość drugiego.

Człowiekowi tylko tak jest,
Że innemu chce zrobić test,
By się przekonać przed progiem
Czy ten jest jego wrogiem.

Gdy już wroga znajdzie człowiek
Potwór się w nim budzi
I nie spuszcza on powiek
Bo wciąż się łudzi.

Łudzi się, że wrogowi jego
Zdarzy się coś najgorszego.
A nie wie, czemu,
Tylko człowiek myśli ku temu.

Tylko człowiek stworzył sobie wrogów
Jak potwór, ale bez swych rogów.
Tylko człowiek, przez swe nawyki,
Chce łąpać innych w swoje wnyki.

Czy może lepszy mówić o sobie,
Gdy nawet pies w swojej osobie
Ludzkich cech czasem więcej pokazuje,
Niż człowiek co się prezentuje.

Człowiek to nie zwierzę,
Ni rzecz co dzicza.
Człowiek to po prostu potwór,
Co wstydzi się swego oblicza.

Michał Ostałowski 1b



„Jude i Cardan”

Złamane pióro gęsi.
Kartkę splamił atramentu kleks.
Twoje elfie uszy wyostrzone
Jak sztylet przy Twym boku.
A głowę Twą zdobi korona
Z dębowych gałęzi wytworzona.
Okrutnym Księciem Cię tutaj zwą
Przez podłość i obojętność Twą
A Złym Królem
Przez pijaństwo i rozpustę.
Niegdyś jej imię nienawistnie pisałeś
I pióro gęsi tak zламаłeś.
Dziś u Twego boku stoi
I małżonkę Twą stanowi.
Z senezala, królową się stała
Potem wygnaniem skazana została.
Przez układy, intrygi i zagadki
Do królestwa wróciła z oddali.
Zawsze do ostatniego tchu walczyła
I los na swą stronę przechyliła.
Od nienawiści do miłości
Przewyciężyli wszystkie swoje złości.
Dziś na tronie w Elfhame zasiadają
I tą elfią krainą razem władają

Wiktoria Kowalczuk 3C



„Pochwała czynów Flawiusza Aecjusza”

Po wiekach triumfów goryczy czas nastał,
W państwie potomków boskiego Kwiryra.
Niegdyś żelaznymi murami otoczony,
Wali się gród pokoleniami tworzony.

Galię Got, Alan i Burgund rozdziera.
Hiszpanię Wandal i Sweb dziki pustoszy.
Odrzuca Galilejczyk czarę już zużytą,
Na państwo boże kieruje swe oczy.

On Galie krwią i męstwem ujarzmił,
Ten, który u Hunów zakładnikiem był.
Jak Eneas, co ojca swego niósł przez Troję,
Tak on przez ogień Patrie swą prowadził.

Belgie i Germanie, gdzie Frank się panoszył
Odbił, a wroga za Ren odrzucił.
Burgund i Alan, niegdyś tak pyszni
Słusznie drżą teraz przed Rzymskim orężem.

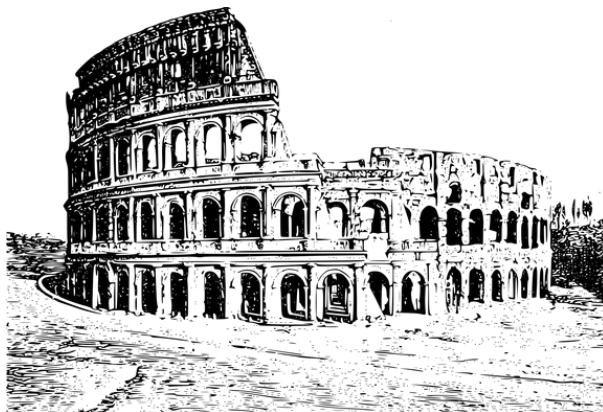
Akwitanii ziemia krwią się nasyciła.
Got pokonany sługą jest, nie wrogiem.
Na polach Katalaunijskich Attyłę rozgromił,
Od jarzma huńskiego ludzkość tym ocalił.

Męża, co tak zasłużył się ojczyźnie,
Podstępnie zabili jego pobratymcy.
Zawsze niewdzięczne było wieczne miasto
tym, którzy chlubę wielką jej sprawiali.

Wygnano Kamillusa, co Weje zburzył.
Niewdzięczny Rzym nie ujrzy kości Scypiona.
Wzgardzono Mariuszem, co ojczyznę ocalił.
Cezara przyjaciele życia pozbawili.

Tak legł ten, co przez dwie dekady
Bronił imperium w najczarniejszej godzinie.
Skończył jak sławni mężowie Rzymu,
Flawiusz Aecjusz - Ostatni rzymianin.

Michał Kopański 2a, lektor Rafał Nowakowski 3c



„Theatrum mundi”

Kąpiel? Tylko w sztuce - zażywana regularnie.
Niepoprawny romantyk reżyserem.
Przedstawienia teatralne na pamięć.
Fotel widowni nie zawsze wygodny.
Niech żyje sztuka, a scena moja.
Znów splamił się farbą.
Ulepiwszy postać, siódmego dnia odpoczął.
Ach! Wyszedł za linię - konformiści w przeciwną stronę.
Szkoda, że nie czeka go bis...
Łapie rzuconą różę.
Ukłon. Ukłon.
Schodzi ze sceny.
Aby ukryć zakończenie - zasłania kurtynę.
Cisza.
Owacje na stojąco.

Antonina Werschner 2a



„Od Szaleńca do Szalonych”

Nie ma nadziei dla szaleńców.
Nie ma ratunku dla szalonych.
Komu szaleństwo przegryzło neurony,
W złowieszczy wzór plotąc, nie zazna spokoju.
Nie będzie dla niego w pogoni postoj.
Ten się w ciemności klejącej pogrąży
I będzie szalał, i cierpiął, i drażył
Szaleństwa swojego co nowe pokłady,
I lepił swe myśli w szalone szarady.
A takie najwięcej ofiar kształtują,
Choć tylko niektórzy ich moc honorują.
Dwustu przeczyta, to jeden zrozumie;
Połowa człowieka pomyśli, co czuje,
A ćwierć zapamięta, poniesie na ustach...
Lecz myśl ta, choć szczerą, dla wszystkich jest pusta.
Otworzą się wargi bezgłośnym krzyku,
Zastygną mądrości wnet na języku.
Oddzielny tu umysł, oddzielna głowa;
Przekonać nie zdoła, więc będzie szanować
Te serca kamienne, te mózgi bez cnoty:
Żelazne zasady nadwornej hołoty.
Artystom więc biada! Armia to śniada,
Szaleństwa słońcem spalona, lecz rada,
Że płonąc wciąż zdoła pióro utrzymać.
I pisać, i skrobać, i duszę zarzynać
Gorącym ich spojrzeń, mądrości płomieniem
I sercem na dłoni, by oni - te cienie!
Rozumieć pragnęli, na palce stanęli
I rządzić swym losem wreszcie zachcieli.
Spisana już koda. Pióro spłonęło,
A kości mistrza, co niebo poczęło,
W pył obrócone, wciąż dzieło swe chronią.
Wtem tom ktoś podnosi dziecięcą dłonią
I trzyma testament, świadectwo czasu,
I życia, i starań - jak drzewa z lasu
Korną ofiarą papier pobrany,
Artysty kałamarz to krwawiące rany.
Biegnie królewicz pod pańskie swe kłosze,
Gdzie słońce nie sięga, w fontannie lśnią grosze.
I czyta wolę ostatnią artysty. Coś myśli,
Coś czuje - wnet potok łez czysty
Po małej twarzączce niewinnie spływa
I pył z okładki na biel dłoni zmywa.
Już zrywa się panicz. Złękniony tej plamy,
Pcha ręce do wody - na próżno! Jak w rany
Sól już się wgryzła myśl w gładką skórę.
On wołał nie wiedzieć! Choć głaszczce go czule
Służba po twarzy, choć mydło podaje,
Pociera, szoruje - idea zostaje.
Już ciągnie go dalej, w słoneczne plamy:
Już pióro we włosach byle damy
Krew z serca wyrywa. On zna swe pragnienie:
Szaleństwa wezwanie i przeznaczenie.
Lecz droga to trudna, a on? Dziedzic młody,
Rozkosze dla zmysłów i duszy wygody
Porzuci dla prawdy? Choć wzywa pożoga,

On będzie chłodny - bo lalki głowa
Korony ze złota, nie cierni pożąda;
Klejnoty, nie wiedzę do piersi przyciąga.
I wspomni, dorósłszy, dawny testament
Szaleńca, co rządzić chciał myślą, nie ciałem,
I nie zawładnął - dobrem, prawami.
On będzie mądrzejszy - nakarmi kłamstwami
I prędko otoczy wiernymi tłumami.
Wnet wzniosą fortecę, pod kloszem ochłodzą,
Bładymi rękoma skazując i godząc.
A on? Spędzi życie szukając beztroski.
Szorując wciąż dłoń, łamiąc zęby z zazdrości
O słońca promienie, z pragnienia pożogi;
Gdy świata połowa całuje mu nogi!
I siadłszy na tronie, będzie do dnia sądu
Hodować zwierzęta - doglądać przesądu:
Wskazując szalonych palcem w pierścieniu
I patrząc, jak płoną; spalając się w cieniu.

Zofia Baduchowska, kl. 3 B



„Opowieść o Krowie”

Miałam pisać coś pięknego;
Poważnego i mądrego...
Wena jednak się zmęczyła,
Strajk przez smutki ogłosiła.
Dzisiaj więc odmianę zrobię
I napiszę wiersz o krowie.

Krowa ta na polu żyła.
Z marzeniami się nie kryła.
Chciała być arystokratką,
Wielką damą, literatką.

Na salony, tam w oborze
Uciekała myśl jak w morze.
Tam i byki, i sarenki,
Piękne panny, latarenki,
I stoliczki siankiem kryte,
I zajączki gdzieś ukryte,
Które chętnie by poznała...
Tak ta krowa wciąż myślała.

Aż jej zbrzydło pole stare;
Zimne, puste, zaprzyziałe.
I ta trawa świeża, chłodna:
Na zachodzie żółta modna.
Ona zaś tu biedna siedzi
Na zielonej, a sąsiedzi
Już w oborze gdzieś uczują,
Z zajączkami konwersują.



W końcu w środku nocy wstała,
Do obory poleciała.
I przez pola, i przez chaszczce
Biegnie, serce w piersi klaszcze.
Biegnąc, myśli Jakże miło!
Tak uroczo tu nie było.
I widoki, i powietrze,
Nocny koncert dają świerszcze.
I jedzonko świeże, zdrowe;
Miejsce przecież wyborowe!

Tam w oborze nędzna dola
Co za wolność - to niewola!
A zające nieboraki
Pójdą zaraz na kubraki.
Miło jest na moim polu,
Nawet jeśli dla pospołu.
Mówiąc to wnet zawróciła
I na pole popędziła.

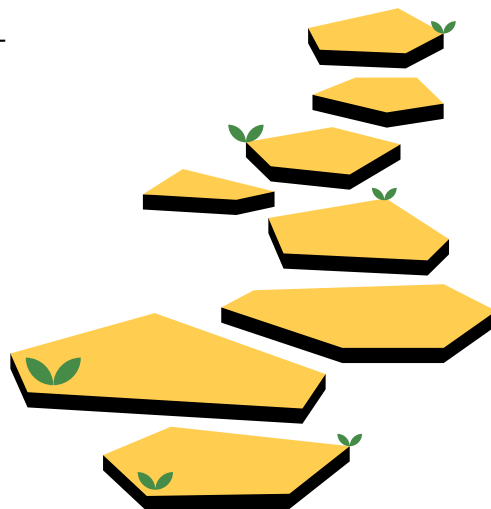
Dobrze było, drogie dzieci,
Że lubiła stare śmieci.
Bo w oborze, tuż za progiem
Czekał rzeźnik. Tym sposobem
Naszej krowie się udało
I na polu smacznie spało.

Zofia Baduchowska, kl. 3 B

„Niechaj echo poniesie tę niemą opowieść o świecie...”

Było to w dalekim lesie. W tym, jak babcie powiadają:
„Ósmym po tych lasach siedmiu, które bajki pomijają.
Gdzieś tam, pod ogromnym dębem, przy ogniska ciepłym żarze
Jeden harcerz, zamyślony, siedząc, brzdąkał na gitarze.
Emigrował gdzieś w głąb puszczy, gdzie go bodźców pięść nie bije -
- Spojrzał nagle, jakby z boku, na świat, w którym człowiek żyje.
Takiej wizji nie potrafił namalować słów rapsodią,
Snuć więc począł myśli swoje miast słowami to melodią.
Pierwszy wybrzmiał akord C-dur, co prostotą swą tak powie:
Oto jak ten świat był prosty, nim się tu pojawił człowiek...
Kolorowe trzy akordy - D, G i A-dur się śmieją:
Oto radość życia dzieci, które cieszyć się umieją!
Mniej wesoło zabrzmiał D-moll - mały, smutny ton zapłata
I symbolem jest serc małych wielkich władców tego świata.
Mała struna nagle pękła, skowyt wilka słyszac z dali -
- Oto płacz nad tymi z ludzi, którzy życie swe poddali.
Wojny, kłamstwa i tortury - pustych strun szarpnięcie palcem.
Słysząc, że zło na tym świecie jest zwyczajnym dysonansem.
Został C-plus, A-moll, D-moll, z septymami obok siebie -
- Yeti z paczką pokazują, że po prawdzie świat nic nie wie...
Smutna wizja - ktoś pomyślał, lecz wtem brzmi ostatni akord!
Tajemniczy... co oznacza? Zza drzew świt wychodzi na to.
Któż zabierze harcerzowi z tym akordem szczęścia bliskość?
Akord bowiem znaczy jedno:

Marek Dąbrowski 3c



„Wiersz, który nie mówi o miłości”

Czasami śnię, że mój pokój jest pusty
a noc jest wieczna i spokój wieczny.
Nyks, zdaje się, rozumie me aluzje
i przez żaluzję
lapisem spływa rąb jej chusty

a za oknem skrzą się myśli moje podopieczne
w ich świetle mówię ci o tym, o czym prościej
mówić jest niż o miłości:

...

mówię o tym, że Wszechświat wczoraj był harfą brzęczącą
zdźbłami trawy Walta Whitmana, a jutro brzęczeć będzie
miedzią Waltera White'a i zabrzmiał cymbałem
tym samym, którym sam zabrzmiałem.
o tym, że pot na moich rzęsach wynika z dotyku
słońca, w które uderzam głową na stojąco
co przez ironię mego wzrostu może stać się wszędzie
co każe mi myśleć, że wisi za nisko
i wisi za blisko i właściwie wszystko
mogłoby ono pochłonąć, i było by po krzyku.

mówię o mojej samoświadomości i mojej piżamie.
o kruchości tygodnia i sypkości godziny.
o znajomym pianie, z którego dłoni płynie nut kaskada
i o lejach krasowych, w które wpada.
o mięśniach zuchwy, których nie posłałem na siłownię
i teraz żałuję, bo raz wiotczeją, raz ściskają się na amen
i przez to boję się świat przemierzać sam jedyny
w woalce z ironii i znoszonym dresie
i z sercem na dłoni i drugim w notesie
i wierzyć, że mnie znajdzie anioł jakiś wędrowny.

mówię o konfluencji strumieni świadomości i podobnych potoków
które tworzą rzekę, do której nie mogę wejść dwa razy
(a konfluencja to kiedy dwie rzeczy płynące do siebie łączą się w jedno
tak mówiąc w skrócie i do sedna)
i że możesz to odczytywać jako metaforę.
o tym, że od zarania anatomii każdy kogoś miał na oku
i że muzyka bez muzy bądź muzyka
matematycznie się nie wydarzy
więc wszyscy pianiści i skrzypkowie tej planety
grają single albo duety
a mnie wciąż nikt nie powiedział, co wybiorę.

mówię o tym, że na geografii były cieki wodne i trzy pały
na matmie był sprawdzian, a na początku było Słowo
ale chyba mówione, i właśnie dlatego
nie czuję dobrze słowa mówionego
bo mnie na początku zwyczajnie nie było.
dlatego wybac mi, że jestem tak nieśmiały
gdy pora mówić o tym, o czym już tak kolorowo
śpiewały niebo i ziemia, gwiazdy i poeci
i wszystkie tego świata dzieci.
ciężko mi powiedzieć, czym jest miłość.

...

Dlatego śnię, że pusty jest mój pokój
Że żadne z nas właściwie nie istnieje.
Twoje palce senne i powieki gładkie
Nucą ukradkiem
Gdy na brzegu łóżka siedzisz u mojego boku
a za oknem moje myśli iskrzą się po wszystkie dzieje.

w ich świetle zgadzamy się, że najprościej
razem jest mówić o miłości.

Jan Kamiński 4e



„Linia dnia”

Poranki przychodzą bez znaczenia,
zaczynają się od światła, które nie pyta,
czy jestem gotowa,
i od ciała, które pamięta więcej niż ja sama,
choć nie potrafię tego nazwać.

Zanim zdążę pomyśleć,
już jestem w środku dnia,
w ruchu, w obowiązkach, w słowach,
które wypowiadam z przyzwyczajenia,
a nie z potrzeby,
i dopiero później zauważam,
jak bardzo brakowało mi ciszy.

Świat nie jest ani dobry, ani zły,
raczej obojętny w sposób,
który uczy pokory,
bo wszystko, co ważne,
wydarza się na marginesach, w przerwach,
w chwilach, których nikt nie zapisuje.

Czasem łapię się na tym, że oddycham płycej, jakby miało mnie to uchronić przed
nadmiarem, przed zmęczeniem, przed myślą,
że nie wszystko da się poukładać bez strat.

Noszę w sobie niewypowiedziane zdania,
które nie chcą być wierszem ani wyznaniem,
są raczej ciężarem, z którym uczę się chodzić,
nie pytając już, kiedy zniknie.

Wieczory przynoszą ulgę, ale nie odpowiedzi,
i chyba właśnie na tym polega ich uczciwość - pozwalają się zatrzymać,
nie obiecując niczego więcej.

Zdarza się, że myślę o przyszłości,
jak o czymś zbyt kruchym, by ją planować,
więc zamiast tego zostaję przy tym, co mam pod ręką...przy zmęczeniu, oddechu,
zwykłym byciu.

Nie wiem, czy to wystarcza, ale wiem, że to prawda, a dziś prawda nie potrzebuje sensu,
tylko miejsca, żeby mogła spokojnie zostać.

Magdalena Sambor 3a



„Szare jutro”

Wielkie kominy,
w tle opary,
strudzony mechanizm elektrowni.
Dalej
łąka o wypłowiałej trawie,
na niej
zmęczone kwiaty,
które jakimś cudem przetrwały.
Dokąd zmierzasz świecie?
To, co najpiękniejsze
ginie pod betonem.
To, co naturalne
znika
bezpowrotnie.
Widzę rzeczywistość
w odcieniach szarości.
Serce
bije mocniej,
głos zmienia ton.
Dokąd zmierzasz świecie?
Przecież widać
ich błęd.

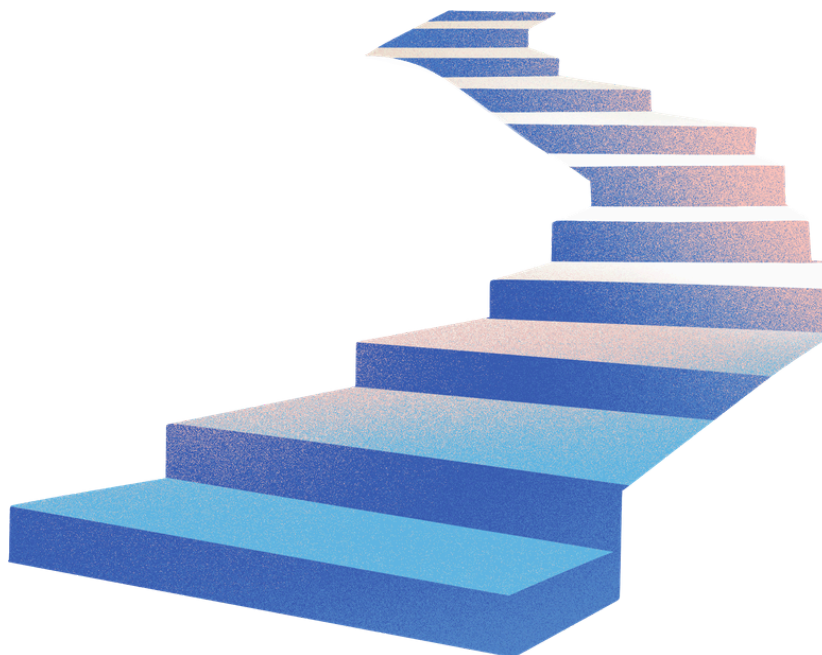
Karolina Jeziorska 3c



„Na brzemię wyobrażeń”

Smutno mi Boże nieustępliwy
Nie dane być planem jego
Dlaczego księdzem zostałeś, mój Miły?
Źle było u boku mego?

Karol Werelich 3d



Między cieniem a światem
Czym się przejmujesz?
Przecież nic nie ryzykujesz,
czemu czas tak przesypujesz,
dni uciekają bez pytania, a Ty tkwisz w tych myślach, bez działania.

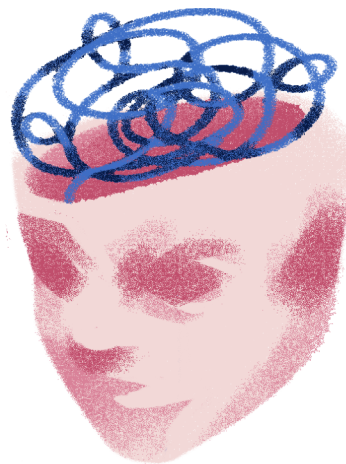
Czym się znowu tak stresujesz?
I strachem się kierujesz.
Stare żale wciąż cię trzymają,
niewybaczone rany nie odpuszczają.

I choć do snu kołysze cię gorycz okrutna,
A twa osoba jest cała smutna,
Myśli wciąż krążą, serce wciąż drży,
A noc przytula cię, co nie odchodzi dziś.

Zapomnisz wkrótce o tym uczuciu,
O dniu minionym i jego zepsuciu,
Przesieje je sitko w proch zapomnienia,
Nazajutrz zastąpią to nowe zdarzenia.

Bo gdy już wstaniesz i słońce obejrzysz,
Może nań z uśmiechem wejrzysz,
bo czas leczy rany, choć wolno płynie
a życie daje siłę, co nie mija w chwilę
Więc hulaj, śpiewaj i korzystaj,
że swoimi łękami wygrywaj,
i tak codziennie dzień zaczynaj.

Natalia Rosłon 3d



„Miłość wieków”

Młodzi jak tulipan,
Mimo swej urody, na początku się chowają,
Lecz po chwili w wazonie pięknie rozkwitają.
Są w swej miłości szczycie,
Niestety szybko więdną, ale krótkie było ich życie.

W średnim wieku jak zegar,
Choć już nie nowy, wciąż równo pracują,
Nie zachwycają blaskiem, lecz swój czas szanują.
Są w miłości dojrzałej, nauczonej trwania,
Już dawno skończyli młodzieńczą szkołę kochania.

A starzy jak kompas,
Choć igła drżąca, wciąż razem wytrzymują,
Każdy zakręt życia wspólnie odczytają.
Choć sił już im mniej, wciąż swe serca łączą,
A całe szczęście mają w tym, że czas wspólnie kończą.

Stanisław Nowicki 2a



„Los Informatyka”

Świszczenie na zewnątrz budzi mnie z rana
W brzuchu pustka, lecz nic zjeść nie mam czasu
Pogoda po wczoraj chyba jest schłana
Jakbym już na twarzy nie miał grymasu

Dwa stopnie na plusie w skali Celsjusza
Brak śniegu, droga pokryta jest błotem
Jestem w saunie choć wsiadałem do busa
Olejkiem mi tłumu perfumy z potem

Aż tu nagle uśmiech mnie opiewa
Nie świst, a śpiew ptaków z rajskich marzeń
Chłód z dworu świeże powietrze dowiewa,
W tłoku dostrzegam przyjazne mi twarze

Każda chwila staje się porywająca
Korzystny się staje wszelki przebieg zdarzeń
Jakby rzeczywistość mnie otaczająca
była twórczym dziełem jej wyobrażeń

Lecz wnet budzi mnie dzwonka warczenie
Pobudka wszystkie miłe myśli płoszy
Już w zasięgu ręki miałem marzenie
Lecz nawet w śnie nie mogę poczuć rozkoszy

Wychodzę z piwnicy bez picia kawy
Na dwór wyjść chciałem, lecz deszcz mnie spotyka
Znow nie było mi dane dotknąć trawy
Taki to już jest los informatyka

Łukasz Kamil Grabowski 4c



„A tutaj widać białoruską wioskę Galów w Podlaskim”
– Prof. T. Winter

„Istnieją ludzie sympatyczni. Szkoda tylko,
że nie w mojej klasie” – Prof. M. Przeniosło

„A mamy trzeba słuchać” – Prof. M. Wierzchowska

„Polowanie na dżdżownice? To psychiatryk!
To sektor usług!” – Prof. A. Kunowska

„Czuję się super” – Prof. M. Przeniosło

„Banda świrów” – Prof. M. Przeniosło

„Idziemy w stronę zrozumienia, a nie w stronę
krzykologii” – Prof. M. Przeniosło

„No to prawda” – Prof. M. Przeniosło, po
zobaczeniu jednego z cytatów w zeszyt ucznia

„Uczennica: Ja tylko wezmę ładowarkę od kolegi.
Prof. A. Bednarczyk: A co, zeszyt ci się rozładował?
Papier by cię nie zawiódł.”

„Sześć siedem” – Prof. M. Przeniosło

„Ja się naprawdę Orwella boję” – Prof. A. Bednarczyk,
(na każdej lekcji z omawiania "Roku 1984")

„No pięknie! To jest bardzo dobre dla mojego zdrowia
psychicznego.” – Prof. E. Neneman (po tym, jak uczniowie
rozegrali ładną akcję w siatkówce)

„Kobieta odpowiada w teleturnieju: ..., bo nie ma
wystarczającej liczby jonów.
Prof. T. Winter: Brawo! Tak jak w twojej głowie!”

„Moim zdaniem to jest jedno z najładniejszych zadań” – Prof. M. Przeniosło
(klasa 30 min próbuje rozwiązać zadanie ze stereometrii, bo jest tak trudne)

„Tą substancją można np. unieruchomić niektóre osobniki”
– Prof. H. Bednarski

„Państwo, którzy byli na poprzednich odcinkach tej serii,
to wiedzą, że to jest najładniejszy kąt w graniastosłupie.” –
Prof. M. Przeniosło